

Kuryer Poznański.

Nr. 234.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Czwartek, 13 października 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; H. A. Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołanowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 października.

(Baron Haymerle. — Kampania przeciw internacjonalowi. — Angielsko-francuska entente cordiale. — Z sejmiku chorwackiego.)

Zgon kierownika zagranicznej polityki austriackiej, barona Haymerlego, otwiera nowe pole domysłów i kombinacji, które prasa już i tak w ostatnim czasie dośyć nas karmiła. Dzisiejsze dzienniki berlińskie poświęcają na naczelnym swym miejscu obszerne wspomnienie zmarłemu ministrowi, usiłują odgadnąć jego następcę i stawiają różne horoskopy co do kierunku przyszłej polityki austriackiej. Jakkolwiek w nekrologach tych różne wypowiedzane bywają sądy o działalności barona Haymerlego, w tym jednym wszakże punkcie panuje zgodność, że był on mężem charakteru nieposzlakowanego, i choć nie genialnym mężem stanu, rzutkim i szybko się orientującym w chwili stanowczej, w każdym wszakże razie urzędnikiem bardzo sumiennym i jako fachowy dyplomata wtajemniczonym w najgłębsze tajniki gabinetowe. Do osiągnięcia tej ostatniej zalety dopomogło Haymerlemu nie mało wykształcenie naukowe i długoletnia służba w zawodzie dyplomatycznym.

Zmarły minister urodził się dnia 7 grudnia 1828 r. w Wiedniu. Pochodził z dawnej czesko-niemieckiej rodziny szlacheckiej, liczącej w swym gronie znaczny szereg znakomitych mężów stanu. Studya naukowe ukończył baron Haymerle na wschodniej akademii w Wiedniu. W roku 1848, w miesiącu październiku, idąc za głosem studentów wiedeńskich, chwycił za broń; wzięty do niewoli podczas zdobycia miasta, byłby na mocy zapadłego na wyroku sądu wojennego rozstrzelany, gdyby nie był wstawiony za niego księcia Windischgracza baron Hübner i uratował go od śmierci. W roku 1850 zamianowany został baron Haymerle adjunktem w wydziale tłumaczy przy internuncjaturze w Carogrodzie; w roku 1854 piastował urząd trzeciego tłumacza. W r. 1857 udał się w charakterze sekretarza legacji do Aten, w roku 1861 do Dreżna, w roku zaś 1862 do Frankfurtu nad Menem, gdzie wziął udział w pracach odbywającego się tamże kongresu kształcenia niemieckich; aktywność i dzielność w wykonywaniu pracy w tym stopniu na niego zwróciła uwagę przełożonych, że powierzano mu od tamtej pory najtrudniejsze zadania. W roku 1864, w miesiącu grudniu, wysłany został jako radca legacji do Kopenhagi, gdzie miał nawiązać napowrót stósunki dyplomatyczne z Danią; w roku 1866 wziął udział w rokowaniach pokojowych prusko-austriackich w Pradze. Następnie wyjechał w charakterze tymczasowego agenta dyplomatycznego do Berlina, ażeby tutaj, tak samo jak w Kopenhadze, nawiązać z Niemcami stósunki dyplomatyczne. W roku 1868 pracował baron H. przez niejaką część pod Benstem w ministerstwie spraw zagranicznych, następnie w internuncjaturze w Carogrodzie, a w roku 1868 zamianowany został posłem w Atenach. W roku 1872 widzimy go w Haadze, na którym to stanowisku otrzymał w roku 1878 tytuł barona. Zatrudniony następnie przez pewien czas w ministerstwie spraw zagranicznych za rządów hr. Andrassego, został w roku 1877 w styczniu zamianowany ambasadorem w Rzymie, gdzie w krótkim czasie potrafił zyskać ogólne uznanie i sympatyę. W roku 1878 był trzecim pełnomocnikiem austriackim na kongresie berlińskim, a w r. 1879 8go października został następcą hr. Andrassego, którego politykę dalej prowadził. Haymerle był ożeniony z córką znanego senatora frankfurckiego Bernusa. Pozostawia wdowę i niepełnoletniego syna.

Zgon bar. Haymerlego dotknął, jak donoszą z Wiednia, bardzo boleśnie cesarza Franciszka Józefa. W dniu wczorajszym po południu złożył on wzdwie zmarłego wizytę kondolencyjną. Wszystkie dzienniki wiedeńskie oplakują przedwczesną tę śmierć, kładą przycisk na pełne taktu i pojednawcze usposobienie zmarłego w wszystkich kwestiach polityki zagranicznej. Fremdenblatt pisze: „Bar. Haymerle wywodził się świetnie z położonego w nim zaufania. W zupełnym porozumieniu z księciem Bismarckiem przeprowadził gorliwie postanowienia traktatu berlińskiego; potrafił także utrzymać znaczenie interesów austriackich; jego pojednawczemu usposobieniu powiodło się usunąć nieporozumienie z Włochami; wszelkie zasady naszej zagranicznej polityki nie zmieniały się w niczym pod jego następcą. Presse mówi: „Baron Haymerle umiał tak umiejętnie pielegnować nasz stósunek przyjaźni do Niemiec, że stósunek ten dzisiaj uważany bywa za najpewniejszy, rękojmnią pokoju w obec chwytliwego zachowania się innych mocarstw europejskich. Najdotkliwiej uczył zgon bar. Haymerlego urzędowe Włochy, jeżeli jako pobierz uczyć ich przyjmujemy to, co o zmarłym piszą dzienniki włoskie. Dziennik Popolo Romano tak się odzywa: „Kreśląc to słowami, jesteśmy jedynie tłumaczami uczuć, jakie dla zmarłego żywił naród włoski i ludność Rzymu. Bar. Haymerle był jednym z najznakomitszych mężów stanu naszej epoki i niezmiennym i statecznym przyjacielem Włoch. Sprawa pokoju europejskiego miała w nim najgorliwszego obrońcę.“ Riforma pisze: „Wiadomość o śmierci bar. Haymerlego wywołała szczerą żal w całym świecie politycznym. Boleść tę uczują głęboko Włochy, gdzie zmarły sprawował urząd ambasadora. Był on powszechnie znany i szanowany, przyczynił się głównie do utrzymania dobrych stósunków pomiędzy nami a Austrią.“ Ministerjalny Diritto twierdzi, że śmierć bar. Haymerlego jest bolesną stratą dla Włoch a Opinione wywodzi, że jemu to powiodło się wzmacnić alians z Niemcami i naprawić stósunki pomiędzy Austrią a Rosją. Z powyższymi głosami łączą się także berlińska Nordd. Allg. Ztg. i konstataje, że śmierć Haymerlego nie mniejszą jest stratą dla Austrii, jak dla cesarstwa niemieckiego.

W sprawie rozpoczętej kampanii przeciw interna-

cjanawołów znajdujemy dziś w dziennikach kilka ciekawych szczegółów, odnoszących się do rozpoczętych już rokowań. Porządok pisze, że ma być utworzoną komisja dla ułożenia projektu do ustawy o polityce międzynarodowej. Według tego dziennika rząd rosyjski miał się zgodzić na wniosek dr. Guillaume'a z Newchatelu, który proponuje założenie centralnego biura polityki międzynarodowej, mającego dostarczać zarządom politycznym różnych krajów wiadomości, fotografów, adresów itp. — Wiedeński Fremdenblatt szczegółowo podaje historię całego przebiegu rozpoczętych układów aż do dnia dzisiejszego i wyjaśnia stanowisko w tym względzie rządu austriackiego. Ministerjalny dziennik wiedeński występuje nasamprzód przeciwko tym pismom, które od czasu zjazdu gdańskiego rozpisują się ustawicznie, jakoby rząd austriacki miał przyrzec swoje poparcie podjętej przeciw socjalistom kampanii. W obec tych, jak je nazywa, awanturczych i sensacyjnych poglądów, uważa Fremdenblatt za potrzebne oświadczyć na podstawie zupełnie wiarygodnych informacji, że po zjeździe gdańskim ani Rosya, ani którekolwiek państwo nie dało inicjatywy do przedsięwzięcia jakichkolwiek kroków międzynarodowych przeciw socjalizmowi.

Jak dawniej tak i dziś — pisze dalej Fremdenblatt — możemy powtórzyć, że monarchia austriacka z żadnej strony nie była nakłaniana do wzięcia udziału w międzynarodowej kampanii przeciw socjalizmowi. Jedyny impuls, jaki w tej sprawie wyszedł od Rosji skutkiem zamordowania Aleksandra II., datuje się jeszcze od wiosny i zmierzają do ogólnej rewizji istniejących traktatów o wydawaniu przestępców, w tym duchu, aby polityczne morderstwo zostało zaliczone do tych zbrodni, których sprawcy winni być wydawani. Proponowana w tym celu konferencja międzynarodowa nie przyszła do skutku, gdyż przeciw niej oświadczyli się Francya i Anglia. Taki przebieg sprawy nie usunął jednak z porządku dziennego tej ważnej kwestyi, oswobodzenia ona bezustannie prawie wszystkie rządy europejskie, była przedmiotem wymiany myśli między gabinetami, którym zależało na tym, ażeby rewizja traktatów o wydawaniu przestępców przyszła do skutku. Rząd austriacki zajmował się obszernie tą sprawą jeszcze przed zamordowaniem cara Aleksandra II. Wiadomo, że w traktatach o wydawaniu przestępców, jakie Austrya zawarła w ostatnich czasach, morderstwa i usiłowania do morderstwa naczelników państw, nie zostały zaliczone do tych zbrodni politycznych, do których nie może być zastosowana zasada nie wydawania. Obecnie chodzi o to, czy tylko zamach na naczelnika państwa, czy też każde morderstwo polityczne ma być liczone do tych zbrodni, których sprawcy powinni być wydani.

Następnie wyjaśnia dziennik wiedeński podaną przez berliński Tageblatt a przez nas powtórzoną wiadomość o rozpoczętej w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych konferencji, i tak pisze:

Jeżeli niektóre dzienniki przypisują konferencji tej wysoko-polityczne znaczenie, to możemy oświadczyć, że nie zebrała się ona bynajmniej w tym celu, aby powziąć jakiegoś uchwały, ani też w celu zaakceptowania wniosków, podanych przez Rosję, a przyjętych przez Niemcy. Cel zebrania zależał wyłącznie na tym, aby się poinformować, w jakich warunkach i okolicznościach morderstwa, których powodem są motywy polityczne, można policzyć do zbrodni, podlegających przepisom o wydawaniu przestępców. Referenci obu ministerstw sprawiedliwości zdawali sprawę z prawnych postanowień, obowiązujących w tej mierze w obu państwach monarchii, a przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych wyłuszczył stan sprawy w znaczniejszych państwach europejskich. Ponieważ celem konferencji było właśnie zebranie tego materiału, na podstawie którego ministerstwo powezma swe uchwały, nie można więc w żadnym razie powiedzieć że konferencja odbyła się bezowocnie, gdyż cel swój osiągnęła w całości.

W sprawie zawiązującej się pomiędzy Anglią a Francją entente cordiale w kwestyi egipskiej notujemy wiadomość angielskiego Morning Post'a, według której miał p. Barthélemy de St. Hilar występować do lorda Granville notę i zaważać go do wzięcia inicjatywy do natychmiastowej i wspólnej akcji w Egipcie i do ułożenia warunków, pod jakimi akcyta ta mogłaby być podjęta. Lord Granville zgodził się na propozycję francuską i zaprojektował z swej strony wysłanie noty identycznej do Porty, w której po zakonstatowaniu zupełnego porozumienia się pomiędzy Francyą a Anglią ma być oświadczeniem Portie, że obydwa mocarstwa godzą się na przyznanie sultanowi praw zwierzchnictwa do Egiptu, nie dopuszczają jednak, ażeby Turcyja mieszała się do spraw finansowych Egiptu. W końcu pisze Morning Post, że reprezentanci Francji i Anglii w Kairze zostali zawiązani, ażeby całego swego wpływu użyli w wiekroła i Szeryfa paszy w celu wypsyłania wyjazdu komisarzy tureckich. — W tej chwili odbieramy ważny telegram londyński, osnuty na komunikacie tego samego Morning Post'a, zapowiadający niejako koalicję niemiecko-austriacko-włosko-hiszpańską przeciw aliansowi francuzko-angielskiemu w kwestyi egipskiej. Rzeczony dziennik pisze, że w dniach ostatnich odbywała się pomiędzy Berlinem, Wiedniem, Rzymem a Madrytem żywa wymiana depesz; mocarstwa te naradzały się z sobą, czyby nienależało wzdłuż całego wybrzeża Afryki urządzić wspólnej służby na flocie w celu obrony poddanych tych państw, które w tej strażi morskiej wezmą udział.

Stronnictwo wielkochorwackie z wodzem swym Starcewiczem zamysła, jak się zdaje, systematyczną z rządem prowadzić walkę i wywoływać w sejmie sceny skandaliczne. Posiedzenie sejmowe w dniu 8 b. m. było jeszcze burzliwsze, aniżeli z dnia 28 z. m. (Zobacz przegląd w numerze 228 Kuryera z dnia 6 b. m.)

Naczelnik partii, starszy Starcewicz, wystąpił pierwszy z mową, w której zwracając się do bana, oświadczył, że rząd obdziera po katowsku lud chorwacki i że język chorwacki nie ma nawet wyrazu, by odpowiednio nacechować takie postępowanie rządu; jest na to jeden tylko wyraz, a tym jest: infamia! Mowa Starcewicza była tylko wstępem do scen, jakich dotąd nie widziano w sejmie. W odpowiedzi na interpelację w sprawie aresztowanego członka partii Starcewicza, księdza Sorga, oświadczył szef sekcji Ziwickowicz, że jakkolwiek bardzo mu jest przykro, musi jednak na podstawie dokumentów urzędowych zakonstatować, że ks. proboszcz Sorg jest mężem, któremu nie jest świętem. Na słowa te podniósł opozycya wściekły krzyk oburzenia. „Niegodziwiec — takie odzywały się głosy — obraża naszą religią katolicką, nasz kraj jest katolicki, nie pozwolimy bezczestić naszego kapłana; jesteśmy katolikami.“ Napróżno usiłował Ziwickowicz przyjąć do głosu, napróżno dzwonił marszałek; burza rosła coraz bardziej, a opozycya na całe wolała gardło: „nie, niepozwolimy mu mówić!“ Kiedy wrzeszcze żadnych nie było widoków, ażeby wzburzone namiętności zdołały się uspokoić, marszałek rozwiązał posiedzenie. Wczorzym tegoż samego dnia odbyło stronnictwo rządowe zebranie, na którym naradzano się nad zmianą porządku obrad i położeniem tamy szalonej agitacyi stronnictwa opozycyjnego.

* W niedzielę dnia 16 października odbędzie się zebranie przedwyborcze:

w Osieczynie koło południu o godzinie 3, gdzie poseł Stanisław Chłapowski z Szóldr przedstawi się wicownikom jako kandydat powiatu wschowskiego;

w Wyrzysku o godzinie 4 po południu; na niem zda poseł dr. R. Komierowski sprawę z czynności poselskich; p. Adolf Koczorowski wyłoży prawo wyborcze a p. Ign. hr. Bniński jako delegat powiatu zda sprawę z uchwał walnego zebrania delegatów, oraz z przebiegu na niem dyskusji nad wnioskiem pow. szubińskiego w sprawie zmiany regulaminu wyborczego;

w Świeciu po nabożeństwie; na zebraniu tym poseł Magdziński zda sprawę z czynności poselskich a kandydat p. Kosowski z Gajewa przedstawi się wyborcom.

„Vos plaudite!“

„Wy klaskajcie!“ odzywa się autor wspomnianej już w piśmie naszym broszury, napisanej p. t. Kilka uwag i poświęconej „ludziom dobrej woli“ — a wydaną u Lambecka w Toruniu, str. 19.

Słowami powyższymi odzywał się w starożytnym Rzymie przed rozejściem się publiczności woźny teatralny i od ubawionego grubemi żartami Plautowej Muzy „narodu“ odbierał zwykłe łuczne oklaski. Autor broszury skończywszy swe przedstawienie, wychodzi sam przed publiczność i woła: „Vos plaudite!“ My odpowiadamy: Nie możemy! Niech klaskają inni!

W różnych objawach, na jakie od pewnego czasu patrzymy, dostrzegamy pewnego ruchu, przybierającego pozory kształcenia warstw średnich i niższych, z którego cieszyłibyśmy się wielce, gdybyśmy w nim nie widzieli tu i ówdzie jakiegoś fałszywego wirowania, które nam ruch ten czyni podejrzany.

Wybitniejszym wyrazem tego ruchu są Orędownik, broszura p. Czapl i najnowsza broszura, o której wspomnieliśmy wyżej, i której autor kazał nam sobie przyklaskiwać.

Z Orędownikiem mamy od czasu do czasu sposobność zapoznawać czytelników naszych. Pan Czapla, którego żądanie „wymancypowania się z pod wpływu klerykałno-szlacheckiego“ Orędownik nani, napomyka tylko lekko to, co autor „Kilku uwag“ szerzej rozprawdza i uzasadnia się stara. Czapla to wędrujący pedagog, który uczy wiejskie i miejskie wyrostki, odzywa się do rodziców, daje im dobre rady i wskazówki, ale od czasu do czasu powie od niechcenia „trzeba wam się uwolnić z pod wpływu panów i księży, bo księża i panowie zgubili Polskę — wy to rozumiecie!“ Autor „Kilku uwag“ spowodowany uwagami prasy polskiej o broszurze Czapl, występuje otwarcie i wypowiada wszystko, co drzemało na dnie duszy Czapl — a następnie każe sobie „klaskać!“ — tak jest pewny zwycięstwa swej sprawy. Na wiecu w Inowrocławiu padło słowo: „Na lep szlachty nie pójdzemy!“ — a w ślad za nim pokazuje się „Kilka uwag.“ Broszurka ta napisana zręcznie, zręcznie niż Jana Młota „Kto z czego żyje“, styl gładki, przewrotność zręcznie ukryta, patryotyzm według nowego kroju wysunięty na czoło, — a pewność siebie nie popsiła.

Cała broszura jest szkodliwa, bo sieje rozdwojenie pomiędzy warstwy narodu, bo zawiera fałszywe i niezgodne z prawdą obrazy naszych stósunków społecznych. Jeden z polskich drukarzy, kiedy mu przyniesiono broszurę Czapl do druku, przeczytawszy ją powiedział: „są w niej ustępy, których drukarz Polak szerzyć nie powinien; drukować nie będę.“ Taką samą widocznie odpowiedź otrzymał autor „Kilku uwag“ — i dla tego musiał szukać drukarza Niemca w Toruniu. I to znak wymowny.

Teza autora wyrażona jest na str. 4. Czapla powiada w swej broszurze: Słuchajcie ludkowie! Pan Jezus urodził się w stajence — i świat odrodził; tak was uczył księża. A ja wam powiadam: odrodzenie

Polski wyjdzie nie z pańskich salonów, lecz z pod wiejskiej strzechy!

Autor zaś unosząc się nad mądrością Czapl pisze na str. 4: „w wielkiej masie naszego społeczeństwa zaczyna coraz głębiej nurtować przekonanie, iż przyszłość narodu nie na zrujnowanej materialnie, wycieńczonej moralnie, przeredzonej liczebnie szlachcie naszej, ale na ludzi i na mieszczaństwie polega, i że podniesienie tej klasy naszego społeczeństwa z dotychczasowej niemozy nie powinno być aktem taski ze strony dotychczasowych tambour-majorów naszej polityki narodowej — ale z niej samą rozwiniąć się musi, przybiera cieleśnie namacalne kształty (pag. 4—5).

O tych tambour-majorach będzie później więcej. Teraz idzie ustęp dowodzący, że powyższe twierdzenie nie jest fantastycznym, lecz opiera się na rzeczywistości. Nie dla tego musi zejść zmiana w podnoszeniu ludu z apaty, że go podnosił dotąd szlachcic, ale że to robił źle, fałszywie i szkodliwie. Autor powiada:

„Zamykacie oczy i widzieć nie chcecie... iż u nas coraz to większy potrzeba wysiłków, by chłopa, by drobnego rzemieślnika nagnać do urny wyborczej... Wobec wiszących często nad głową wyborów można było postyszczyć te słowa: „co mi tam wybory! Człowiek wybiera, wybiera, a tu bieda i tak człowieka coraz więcej gniecie!“ Półgębkiem też ale dość wyraźnie powtarzano: „człowiek panu, który o niego dba jak pies o piątą nogę, oddaje głosy, aby tenże w Berlinie nie o słabych i ucieszonych ludzi, ale o własne zastawiał się interesa.“ Rzemieślnik ubogi pracujący dla większego przedsiębiorcy — mówił mi: „Człowiek rzuca warzątk z robotą, jedzie o mil kilka na zgromadzenie przedwyborcze, w dniu wyborów rozdzwaja się z sąsiadem Niemcem, od żyda, któremu się winno za towar, dostaje wypowiedzenie kapitału — i cóż ma z tego? Bieda coraz większa, podatki coraz większe, a nasi panowie nawet tam, gdzie chodzi o zabezpieczenie robotnikowi losu, gdy już nie będzie zdalny do pracy, głosują z góry przeciwko wszelkim projektom, zmierzającym do poprawy doli jego. Sami jako postowie chwałę odnoszą, za biednym nikt się nie ujmie, nikt się o jego prawa nie upomni.“

Tak przytoczywszy 3 głosy, których autentyczności kwestyonować nie będziemy, sądzi autor „Kilku uwag“, iż dowiódł — że dotychczasowi „tambour-majorzy“ powinni iść na bok i ustąpić miejsca Czapl i jemu, i przypatrywać się, jak „podniesienie społeczeństwa z jego dotychczasowej niemozy z samą polityką narodową rozwijać się zacznie.“

Atoli i tego czekania nawet już nie potrzeba, bo fakt sam się dokonał w przeciągu lat 50. Szlachta, która w roku 1830 tak wysoko podnosiła sztandar narodowy, poszła w słuźbę do żyda (pag. 7). Na „kapłanów ducha narodowego“, to jest dziennikarzy i publicystów, lud nie zważa i wędruje gromadnie do Ameryki (pag. 8), mieszczaństwo w biedzie — a politycy przyjaciele nasi w Europie przeszli z muzyką na stronę naszych nieprzyjaciół.

Jedno się tylko nie zmieniło w świecie, a tąd jest nasza rzutna kawalerskość, rzucając się na przedsiębiorstwa nie stojące w stósunku do naszych środków i będące niepodobnem do wykonania (pag. 8). „Kawalerska rzutność“ to nadzieja, „że przeznaczeni jesteśmy odegrać jeszcze kiedyś w Europie ważną rolę“ — i myśl obudowania Polski od morza do morza — którą autor do poezyi, ale nie do polityki zalicza. Do tej samej kategorii należy także odwoływanie się na traktaty, o których autor tak pisze:

Siedm dziesiątków lat, dobiegających od czasu wiedeńskiego kongresu, przekształciwszy zupełnie stósunki społeczne i polityczne w Europie, odmieniwszy z gruntu nasz sposób myślenia i zapatrywania się na rzeczy (!?), podziurawiły niepowrotnie ten akt najwścieczniejszej reakcyi!!

Taki wystrzelony nabój i dodawszy jeszcze tę uwagę, „że logika wypadków zawsze silniejszą była od najuroczyjszych zaprzysiężonych słów ludzkich“, żąda autor, aby Koło polskie zeszło z owęj robiącej bokami rosynant, traktatów, protestów i abstencyi i weszło do sejmiku pruskiego i parlamentu bez wszelkich zastrzeżeń. Następuje teraz całostonna tyraada na politykę abstencyi, która jest wygodna, bo zwalnia od obowiązku myślenia, pozwala z walać winę całą na niego dziwi (!) rząd pruski; — ale krzywdzi kraj, „bo nie zapewnia mu korzyści spływających na całe państwo z ustaw rozsądnie obmyślanych“ (pag. 11).

Nie potrzebujemy dowodów, iż cała ta tyraada, będąca głównym filarem wywodów autora, jest z gruntu fałszywa, i nie zgadza się z prawdą, bo polityka Koła naszego ani w sejmie pruskim, ani w parlamencie nie jest polityką abstencyi, bo posłowie nasi biorą udział w wszystkich pracach i komisjach, zabierają głos przy każdej sprawie, a jeżeli czasem w parlamencie nie interesują się np. wcieleniem Altony i Hamburga do celnego związku niemieckiego, to ich za to potępić nie będziemy. Hekruc zaś przy jakiej ważnej sprawie w parlamencie z zacięciem stanowiska swego się ociągają, tykroć „kapłani ducha narodowego“, t. j. dziennikarze, przypominają nagłość obowiązku i postowie nasi, jeżeli ich nie było w Berlinie, zjeżdżają się na naradę. Zresztą zważmy i na to, że pobyt w Berlinie przez 4—5 miesięcy na sesjach parlamentu bez dyet i wynagrodzenia, jest wielce trudny i uciążliwy. To, co autor przypomnia na stronie 12 i co nazywa blażenstwem (s. v. v.), iż Koło w drugim czytaniu głosowało przeciw, w 3 za wnioskiem rządowym, nie jest „blażenstwem!“ Chodzi tu o głosowanie przy taryfie celnéj. Posłowie nasi pojnowali rzecz bardzo dobrze i głosowali w dru-

giem i trzecim czytaniu za clem 1 marki od 100 kilogramów żyta itd. i te pozycje, o których przeprowadzenie chodzilo, przeprowadzili. Poniewaz atoli dr. Wl. Niegolewski prawie na własną rękę postawił znany wniosek o zachowanie terytoryjno-handlowej jedności ziem polskich w granicach z r. 1772 (na mocy traktatu wiedeńskiego), a Polakom nie było możebne, dezawuować publicznie swego kolegi, przeto dla konsekwencji ze stanowisk wnioskami musieli się oświadczyć przeciw całemu projektowi rządowemu. Kurjer pierwszy czasu swego na tę niekonsekwencyjną zwracał uwagę i otrzymał wyjaśnienie, które w powyższych słowach strześliśmy. Powiedzieliśmy, że dr. N. stawil wniosek swój „na własną rękę“; — być może, iż wyrażenie to nie jest ścisłe, — gotowimy się sprostować powtarzamy jednakże, iż w ten sposób tłumaczono nam pozorna niekonsekwencyjność Koła, której autor, nie wiedzący widocznie weale o co rzecz chodzi, nie ma prawa nazywać „błaźniewstwem.“ Zarzut ten jest tak prawdziwy, jak nazywanie stanowiska Koła polskiego stanowiskiem „abstencyi.“ Zdaje się bardzo, że autor dla tego lży i dyskredytuje Koło polskie w obecnym składzie, aby wykazać może za 3 lata potrzebę wybrania siebie i pana Czaplę w miejsce dotychczasowych członków Koła.

My nie jesteśmy zwolennikami bezustannych wniosków o przywrócenie granic z r. 1772 i byliśmy przy obradach nad taryfą celną stanowczymi przeciwnikami wniosku dr. Niegolewskiego, jak w ogóle nie jesteśmy zwolennikami ciągłego zastawiania się traktatami — ale uważamy zawsze ręką daną nam w tych traktatach za broń naszą własną, dobrą i uczciwą, nie za „akt wstecznej reakcyi“ i szerzenie takich poglądów w warstwach średnich i niższych uważamy za szkodliwe i niedozwolone.

Tego samego zdania też są nasze Koła w parlamencie i w sejmie. Nikt nie podziela zdania, iżby posłom naszym nie przystało nie innego robić, jak tylko stać u drzwi parlamentu i wołać „Veto! veto!“ — nie, posłowie nasi biorą czynny udział, pracują gorliwie, mianowicie w sejmie pruskim — ale gdzie tego potrzeba, tam się odwołują na traktaty, bo to, co w tych traktatach poręczono, to święte skarby nasze, to ogólnie ludzkie wszechświatowe zasady: że każdy naród ma mieć swój język i swoją wiarę.

Tak działają posłowie nasi. Polski z czasów Jagiellońskich traktatami przywrócić nie chcą, jak to im autor imputuje na stronie 13 — a ta imputacja tyle warta, co ogólne twierdzenie autora, „iż szlachta poszła w służbę żydów.“ Ma ona jeszcze dzięki Bogu tyle, że może jeszcze dawać na urządzenie urzędysty w Kruświcy tym, co później wołają „na lep szlachty nie pójdzim.“

Tak fałszywie przedstawia stan rzeczy, powiedziawszy niezgodnie z prawdą:

- 1) że chłop i rzemieślnik nie chcą iść do urny, że ich trzeba gwałtem do niej ciągnąć;
- 2) że szlachta poszła w służbę do żyda;
- 3) że posłowie nasi stoją jedynie na podstawie protestów i traktatów

powiada autor z emfazą:

„chlubę trwonienia sił bez myśli i celu, w walce bez widoków, pozostawmy Mężom z Nieboskiej Komedji, Chambordom i Indyanom.“

To jest kwintesencja mądrości i historyzoficznych poglądów autora: Powoływanie się na to, że mamy nie tylko boskie i przyrodzone, ale nawet traktatami zagwarantowane prawo dopominania się języka i religii — nazywa nierozsądnym, walką bez myśli i celu, walką bez widoków.

Grozi nam losom Chambordów i Indyanów — a aby go uniknąć, każe nam uznać status quo jako niezmienny!!

Na to się zgodzić nie możemy, — i jak nas nie przekonały motywy autora, bo były fałszywe — tak nas też nie ujmą jego cele, bo prowadzą do zatracenia ducha narodowego, który my pragniemy zachować zdrowym i czystym.

Z Krasieńskim, tym „Mężem Nieboskiej Komedji“ wołamy „Idź i czyn — choćbyś miał zwątpić o sobie.“ Idź i czyn! nie pod hasłem „lokalnego patriotyzmu“, jakiego żąda autor na str. 14, jedno pod hasłem świętej sprawy naszej, nie z „uznaniem status quo jako niezmiennego“, ale z nadzieją i ufnością w sprawiedliwość bożą i we własną żywotność!

Smutno dziś na ziemi naszej. Ale dla tego, że: —
Próżno brząsk walczył z ślepią nocy siłą
Nie weszło słońce nad świętych mogiłą

— dla tego nie staniemy jeszcze „w cieniach ślepij nocy“, nie zwątpimy o sobie i o Bogu, nie uznamy „status quo za niezmienny!“ Myśl „płochej zemsty“, o jakiej wspomina autor (str. 15), daleką jest od nas

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 233.)

Pani Sławopolska, siedząca na kanapie z filiżanką kawy, który to napój z amatorstwem spożywała, wstała teraz i wyszła z salonu, zostawiając Dorę samą naprzeciw Józefa. Położenie nie przedstawiało żadnego niebezpieczeństwa. Dora jednak widząc ciotkę opuszczającą zwykłe swe stanowisko w rogu kanapy, poczuła zmieszanie nagle, niepojęte a silniejsze od jej woli. Policzki po podaniu ich operacyi szczechotowania nie wiele się zmieniły, ale czoło, szyla! Dora przymuszała się do spojżenia spokojnie, prosto w oczy Józefowi, ale nie mogła się zdobyć na ten czyn doniosły. Oglądała z zapamiętałością ilustracje leżące na stole.

Józef zamilkł także. Z usmiechem zadowolenia patrzył na to zakłopotanie ślicznej dziewczynki. Miał straszną rękę ujął przewracając kartki dziennika drobna rączka drżąca lekko, lecz pokusie nie uległ Wreszcie Dora zdobyła się na zapytanie:

- Pan nie pali?
- Palim, palić będę, — lecz nie palę.
- Dla czego?
- Bo wolę tu być, niż w fajeczarni.
- Znowu milczenie. Dora łamie sobie głowę, coby tu powiedzieć. A! ma już narezeczone zapytanie:
- Pan dużo podróżował w życiu?
- We Włoszech, Szwajcaryi, Paryżu nie byłam, ale często podróżował myślą w różne czarne kraje — w krainę marzeń. Pani tam bywasz czasem, panno Teodoro?

i od tych, co się do zasad naszych przyznają — ale dalekiem też zwątpienie.

„Vos plaudite!“ woła autor. Niech się do nas nie zwraca — ale raczej od Tagblattów, które mu już przyklasnęły, niech przyjmie dank należny.

My byśmy mieli jedną odpowiedź — ale tę schowamy na później. Na dziś cytujemy autorowi tylko te słowa z Nieboskiej Komedji:

„Ty, co tylko powtarzasz: lud, lud! — a nigdy naród nie powiesz; Ty, co chcesz wielkich rzeczy się przez siebie doczekać — a od Boga nie poczujesz; Ty, co zawiścią zdjęty, starasz się ją przemienić w prawo wiekiste postępu i nadajesz chuciom piersi własnej imię konieczności...“ Ty nie potrafisz się ani z Bogiem rozmówić modlitwą — ani z mężem mądrości — ani ze sobą nawet samym wiarą i przekonaniem.“

KORESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 11 października.

Mowę Bennigsen, mianą w Magdeburgu, w rozmaity sposób oceniają pisma berlińskie — i tak Liberales Correspondenz, organ secesjonistów, pisze, że Bennigsen się pajęcza, którą go w wypowiedzeniu mowy w Hanowerze ze strony urzędowej omotał chciano, jednem „technicznym ust zdmuchnął.“ National Ztg zaś mową mianą w Hanowerze uważa jako przypomnienie do secesjonistów. W każdym razie musimy zaznaczyć, że p. Bennigsen w swej mowie był zmuszony wyrzec dwa zdania, które go w sprzeczności do kanclerza postawiły. Odrzucił on po 1) raz na zawsze monopol tytoniu, a po 2) jest przeciwnym socjalizmowi Bismarcka; powiedział on głośno i dobitnie, że żaden Niemiec nie chce demokracji socyalnej ani też biurokracji socyalnej, lecz jest zwolennikiem wolności działania każdej pojedynczej jednostki. Powiedział dalej, że kanclerz jest wprawdzie silniejszy aniżeli każda z osobna partya, lecz nie jest tak silnym jak wszystkie partye razem wzięte. Wprawdzie te zdania brzmią bardzo energicznie, lecz ta groźba zawiera zarazem ofiarowanie służby. „Bezenniem, chce powiedzieć p. Bennigsen — nie nie osiągniesz, gdyż czego ja ci na polu ekonomizmem i socyalno politycznym nie przyznam, tego i centrum ci nie da, wszyscy będą przeciw tobie — gdyż i konserwatyści w końcu nabiorą odwagi; dla tego porozumiejmy się ze sobą, a wtenczas mamy zapewnioną dalszą przewagę.“

Pan Bennigsen nie wierzy w trwałość klerykałno-konserwatywną większości, lęka się jednakże, aby klerykałno-konserwatywny sojusz w „pojedynczych przypadkach“ zawarty, znacznych szkód nie przyniósł. Bardzo to mądrze obmyślane. „Nie mogę temu uwierzyć — mówił dalej p. Bennigsen — aby kanclerz oddał się z zawiązanym rękoma Kościołowi katolickiemu; to się sprzeciwia jego naturze.“ I tutaj przyznajemy słusność p. Bennigsenowi. Już niejednokrotnie katolicy wypowiedzieli to zdanie, że główną przeszkodą w zawarciu pokoju jest „natura“ kanclerza, dla której idealizm i realizm jednakową ma wartość, „natura“, która nie chciałaby się ugiąć ani wobec władców, ani wobec parlamentu. Aby kanclerz poddał się z zawiązanymi rękoma Kościołowi katolickiemu, tego nikt odeń nie żąda. Kościół żąda tylko uregulowania swego stosunku do państwa na drodze dobrowolnego porozumienia; a może pan Bennigsen żąda, aby Kościół oddał się z zawiązanymi rękoma dyskrecyjonalnej władzy kanclerza? Tak by się zdawało, gdyż o tej kwestyi, chociaż urzędowe artykuły w ostatnich dniach szeroko się rozpisywały, ani słówka nie wspomnieli, w Hanowerze zaś stanowczo przeciw niej występował.

Ogólne wrażenie, jakie mowa Bennigsen na katolikach sprawiła, było to, że mówca w Hanowerze wobec secesjonistów kłaniał się kanclerzowi, teraz zaś kompletnie na obydwie rozdzielał strony. Urzędowe pisma milczą jeszcze zupełnie o nowej taktyce przywódzcy narodowo-liberałów, lecz cokolwiekby powiedziały, rzecz to obojętna, gdyż sądząc z tego, jak niejasno i chwiejnie w ostatnich dniach kościelno-polityczne sprawy traktowały, widzimy, że stósują się zwykle do chwilowej potrzeby. Ogólnem hasłem katolików Niemców jest i pozostanie to, że przy pierwszych wyborach głosować będą na swoich własnych kandydatów, a gdzie ich przeprowadzić nie zdołają, tam przy ścisłszych wyborach walczyć będą przeciwko liberałom!

Lwów, 10 października.

(Z sejmu. — Statut dla Krynicy. — Z komisji gminnej. — Termin zamknięcia sejmu. — Posiedzenie w zakł. Osobliwych. — Sp. Wł. Noskowski.)

(a) Coś nadzwyczajnego stało się dziś w sejmie

— O, tak. Często.
— Jakżeby ja pragnął zajrzeć do tej krainy panil Kim też ona jest zaludniona?
— Czasem myślą o rozbójnikach, choć ich nigdy nie widziałam...
— A a... i czémże więcej?
— Pierwej chciałabym się dowiedzieć marzeń pana...
— Mnie się śnią czasem czarowne rumieńce... oczy spuszczone...
Tu Dora rumieni się znowu, a wzrok jej ulega atrakcyi jakiegoś rysunku, który wczoraj znajdowała szkaradnym. Nóżki jej zbierają się do lotu, ale coby też pomyślał pan Laeki, gdyby jak dziecko uciekała?
— Sni mi się czasem Mazur z Krakowianką, czasem rączka głosząca szuje Araba, czasem...
Teraz już pokusa ucieczki staje się zbyt silną. Dora porwała się nagle i znika w drzwiach, w których potrąca kroczącą znowa panią Sławopolską.
— Co jej się stało? — mówi poważna matrona.
— Wybiegła jak huragan...
— Dziecinne nogi potrzebują biegać, gdy już nasze chodzą tylko — odpowiada Józef.
— Ale jesteś pan pewien, że jej się nie złego nie stało?

— O, najzupełniej pewien.
Pani Sławopolska uspokojona, wprowadza rozmowę na ulubiony przedmiot: Bolesia i unieszczęśliwia Józefa, który przy Dorze mógł o cygarze zapomnieć, lecz nie tylko przy pani Sławopolskiej, ale przy każdej innej, jak Dora, kobiecie doznawałby tęsknoty do błogiego odetchnięcia powietrzem fajeczarni, teraz zaś tęsknota jego powiększa się wszystkimi zmarszczkami poważnej matrony i całem jej, tyle cenionem przez starych — doświadczeniem. Zgadza się więc od razu na wszystkie doskonałości Bolesia, uznaje, iż jest najszczęśli-

naszym. Otóż hospodyn dr. Iwan Dobrzański i towarzysze wnieśli do komisarzy rządowego interpelacyi z zażaleniem przeciwko żandarmowi Nowakowi, który niedawno temu zjawil się w kancelaryi gminnej w Jamnicy pow. stanisławowskiego i w obecności włościan miał się niekorzystnie wyrażać o Papieżu, o spowiedzi katolickiej i o kazaniach „popów.“ Nie znam faktu samego, atoli interpelacya prowodyrów russkich w sprawie wycieczek skierowanych przeciw papieżowi i religii wydaje mi się podejrzaną. — W dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos p. Sawczyński celem uzasadnienia swego wniosku o zamianowanie osobnych katechetów dla seminarjów męzkich i osobnych dla żeńskich we Lwowie i Krakowie. Mówca powołał się na swój wniosek tej samej treści postawiony na zeszlrocznej sesyi, który z powodu braku czasu nie przyszedł pod obrady sejmu, a który żądał zamianowania katechetów we wszystkich seminarjach. Dziś żąda tylko tego dla seminarjów we Lwowie i Krakowie, mianowicie w tém, aby dla seminarjów męzkich i żeńskich osobni byli. Katecheci dotychczasowi mają wskutek tego taki nawal pracy, że muszą mieć zastępcę, co jest szkodliwe dla nauki. — Drugie żądanie wniosku odnosi się do placu, pod względem której katecheci zrównani z nauczycielami ludowymi. Jest to niesłuszność, w skutek której katecheci starają się ciągle o inne posady lepiej placowane, jak to miało miejsce już parę razy w seminarjum lwowskiem. Mówca domaga się odesłania sprawy do komisji edukacyjnej, co też uchwalono. — Dziś stało także na porządku dziennym sprawozdanie komisji administracyjnej nad przedłożeniem wydziału krajowego w przedmiocie statutu dla zdrojowiska Krynicy. Komisarz rządowy prosił atoli jeszcze o zwłokę, gdyż chciałby się porozumieć w niektórych punktach z komisją. Następnie wniósł p. Jaworski, jako referent komisji kolejowej, aby wezwał rząd o przyrzeczenie udzielenia koncesyi na budowę kolei żelaznej z Jarosławia na Rawę, Uhnów, Belz i Krystopol do Sokala — co uchwalono bez dyskusyi. — Późem sprawozdawca komisji kultury królewskiej, p. Szumaczowski wniósł o przyjęcie do wiadomości rachunków szkoły czernichowskiej i upoważnienie wydziału krajowego do wybudowania domu dla nauczycieli kosztem 12,000 złr. — Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek komisji. — Posel Czerkaski przedłożył wniosek komisji administracyjnej o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Przeciwnie temu przemówił dr. Zucker, oświadczając, iż należałoby utworzyć dwie Izby handlowe: w Brodach i Tarnopolu. Po przemówieniu ponownie Czerkaskiego przyjęto wnioski komisji.

Co do statutu dla Krynicy, o którym powyżej [mowa, to według niego mają gminy Krynica i Słotwiny wraz z obszarami dworskimi łączyć się ze sobą do wspólnego zawiadawania pewnych spraw. Takimi sprawami wspólnymi będą głównie gałęzie policyi miejscowej (§ 27 lit. b — k ustawy gminnej), dalej sprawy policyi zdrowia i poruczonego zakresu działania wskazane w § 4 ustawy państwowej z dnia 30 kwietnia 1870 r., wreszcie sprawy zdrowotne. Wolno obu gminom połączyć się ze sobą także co do reszty spraw powyżej nie wymienionych. Za sprawy zdrowotne uznaje projekt statutu uznawanie nad całoscią i bezpieczeństwem zdrojów, oraz utrzymaniem urzędów zdrojowych w dobrym stanie, opiekę nad ubogimi przebywającymi w zdrojowisku w celu leczenia się, czuwanie nad tén, aby mieszkanie dla gości było zdrowe i dogodne, zarząd funduszu zdrojowego, wreszcie staranie o upiększenie zdrojowiska i o zakładanie nowych urzędów zdrojowych, mających na celu rozwój zakładu, wygodę gości i uprzyjemnienie im pobytu w zdrojowisku. Sprawami powyżej wskazanemi zarządzać będzie komitet zdrowoty, w którego skład wejdą: przełożeni obszarów dworskich Krynica i Słotwiny, naczelnicy tych gmin, lekarz zdrojowy, jeden z lekarzy praktykujących stale w zdrojowisku podczas pory kąpielowej, a wybrany przez tych lekarzy na trzy lata, delegat mianowany przez wydział powiatowy i delegat wydziału krajowego. Fundusz zdrowoty powstaje ma z opłat zdrojowych i taks za muzykę, z dochodów pobieranych z widowisk, koncertów itd., z zapisów i ofiar na rzecz funduszu, z dochodów popieranych za używanie urzędów zdrojowych kosztem funduszu zdrojowego wykonanych, wreszcie ze składek i innych ofiar na rzecz ubogich przebywających w zakładzie. Fundusz zdrowoty przeznaczony będzie na pokrywanie kosztów połączonych z załatwienia spraw zdrojowych.

Podkomitet komisji gminnej ukończył w zeszyły piątek swą czynność nad ułożeniem projektu odpowiedzi na kwestyonarz rządowy w sprawie reformy administracyjnej. Na zasadzie eleboratu wypracowanego przez p. Euzubiusza Czerkaskiego i hr. Ludwika Wodzickiego stanął kompromis, z którego powstał projekt, który według Gazety Lwowskiej brzmi, jak następuje:

wszy człowiek, skoro posiadał serce bogatej narzeczonej, pomimo jednak braku wszelkiej opozycyi nieublagana matrona coraz nowe przymioty Bolesia opiewa. Józef czuje nienawiść do cnoty i oddycha dopiero swobodniej, gdy Boles wchodzi do pokoju z którymś ze swoich gości i uwalnia go narezecze.
W fajeczarni śmiech ogólny, kołyszący do snu pana Sławopolskiego, któremu fajka z ust się wymknęła, głowa zwisła na poręcz fotelu i staruszek śpi w najlepsze: któryś z młodych zajrzał był do salonu, widział przez portyere Józefa, emablującego panią Sławopolską, i teraz, korzystając ze snu gospodarza domu i wyjścia Bolesia, opowiadał właśnie towarzystwu, jaką Józef miał minę, słuchając legendy o zdumiewającym wykształceniu i wszechstronnych wiadomościach Bolesia.
Józef przyjmując żarty z kwaśną miną; dopiero gdy w ustach czuje boski dym cygara, twarz mu się rozjaśnia i zarówno z towarzyszami śmieje się weselo i żartem za żart odpłaca.

Dorę ogląda dopiero przy herbacie, lecz siedzi ona znowu przy panu Sławopolskim i zastępuje mu słuch postradany.
Nazajutrz jeszcze szarawo na dworze, a już słychać szczerkanie psów, trąbkę myśliwską, dzwonki sanek, głosy leśniczych i fuzmanów, którzy nie wystawiają sobie, by mógł ktoś spać w domu, i krzyczą na całe gardło.

Dora budzi się, i narzuciwszy szlafroczek, wygląda przez okno. Z początku widzi tylko psy kręcące się wśród leśniczych i gajowców, nakoniec jednak ukazuje się Boles w długich butach, krótkim kożusku, futrzanej czapce, z fuzją przewieszoną przez ramię. Za nim wychodzą powoli inni, siadają na sanki wśród gwaru i głośno wydawanych rozkazów. Wysoka postać Józefa ukazuje się także. Usiadł na sankach, odwraca wskazując głowę i wzrok posyła ku białym firankom pokoju, gdzie jak sądzi, spoczywa uśpiona słodka Dora, a gdzie

Wysoki sejm raczy uchwalił: Na zapytanie c. k. rządu co do ograniczenia podwójnej administracyi celem jej uproszczenia, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji, razem z W. Księstwem Krakowskim, oświadcza co następuje:

I. Sejm wyraża wdzięczność c. k. rządowi za to, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyi, a zaspiegając w celu jej przeprowadzenia zdania reprezentatyi poszczególnych królestw i krajów, złożył niewątpliwą dowód konstytucyjnego poszanowania zasady ich autonomii.

Wszelako nie sądzi, iżby jakkolwiek reforma tego rodzaju, a mianowicie zasada ograniczenia podwójnej administracyi w kraju, mogła skutecznie i z prawdziwą dla kraju korzyścią być przeprowadzona, nie będąc stósownie do obywatelskich potrzeb i właściwości kraju naszego jednolicie w związku z całością reform administracyi obmyślana. Tym warunkom stałoby się wtedy tylko w pełnej mierze zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacyi władz administracyjnych w ogóle tak rządowych, jako też autonomicznych. W dzisiejszym składzie rzeczy nie mógłby się Sejm pogodzić z myślą jakiegokolwiek ograniczenia samorządu przyznanego dotąd gminom, powiatom i krajowi.

II. Sejm nie zapoznaje licznych i znaczących niedogodności obecnego ustroju administracyjnego, mniema jednak, że one nie są wyłącznie spowodowane dwójnością administracyi, ale także, i obowiązkowo, jakie ustawaodawstwo administrujące wkłada na gminę wiejską i małomiejską, a którym gmina w dzisiejszym składzie żąda miarą odpowiedzieć nie jest w stanie.

W przekonaniu, że sprawa reformy administracyjnej w swej całości nie jest jeszcze dojrzała i dostatecznie przygotowana, a przygotowały ją można najwłaściwiej przez zaprowadzenie zmian częściowych i usuwanie kolejno tych niedogodności, które się w zastosowaniu okazały najbardziej dotkliwie —

Sejm ogranicza się do wskazania tych co stanowią niejako podwalnie innych, torować mogą skutecznie do nich drogę. A w szczególności należy zdaniem Sejmu:

1) Z dotychczasowych gmin i obszarów dworskich, pozostawiając im samostny zarząd ich majątków i własnych zakładów, tworzyć w stósownie złożonych okręgach, większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością ich naczelników policyi tak własnego jako też przekazanego zakresu i sprawowania czynności sądów pokoju, których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej.

2) Dla uproszczenia administracyi i umniejszenia jej kosztów po utworzeniu okręgowych gmin administracyjnych, rozszerzyć granice teraźniejszych powiatów, a tén samóm ograniczyć ich liczbę, jakoteż liczbę Rad i c. k. starostw powiatowych pod warunkiem, iżby o potrzebie i stósowności takiego rozszerzenia słuchana była Reprezentacya krajowa.

3) Organom samorządu krajowego i powiatowego wienien, bez naruszenia ich odrębności, przyznany być odpowiedni wpływ przy załatwianiu spraw, należących obecnie do zakresu działania c. k. władz rządowych, jak nadzoru nad wykonaniem ustawy o zarazie bydła, regulacyi żak, dróg państwowych, ustawy leśnej, spraw dotyczących poboru wojska, udzielania konsensów itp., oraz zapewniona skuteczność postanowień organów autonomicznych w myśl uchwały Sejmu z dnia 5 października 1878 r., które dotychczas nie otrzymały sankcyi.

Wczoraj zaś obradowała komisya nad tym projektem i zgodziła się na część ogólną tego wniosku. — Zdanie w ustępie pierwszym, rozpoczynającym się od „W dzisiejszym składzie rzeczy itd.“ upadło.

Teraz wieczorem odbywają się dalsze obrady komisji nad tym projektem.

Dziennik Polski otrzymał z Wiednia telegram, iż sesya sejmu naszego ma być zamknięta 22 b. m. W przegładzie politycznym donosi zaś, że minister już o tén powiadomił marszałka krajowego.

Pojutrze odbędzie się w zakładzie im. Ossolińskich uroczyste doroczne posiedzenie, na którym zdana będzie sprawa z calorocznych czynności zakładu. Konserwator zakładu, p. Edward Pawłowicz odczyta na niém rozprawę o stanowisku malarstwa polskiego w obec sztuki u obcych.

Dziś odbędzie się obiad u marszałka krajowego na część ministra dr. Floryana Ziemiałkowskiego.

Wczoraj zmarł tu literat i publicysta warszawski Władysław Noskowski. Był on początkowo w Dublanach instruktorem i kierownikiem gospodarstwa lnianego — przeniósłszy się do Warszawy, pracował przy Wieku i Echu, oraz przy Kolcach.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ordynat Tomasz hr. Zamoyski otrzymał pozwolenie na przeprowadzenie studyów celem zbudowania drogi żelaznej prowadzącej od Lublina przez Bychawę i Turbin do granicy austriackiej. Wiadomość tę podaje G a-

rzczywiście pan Sławopolski śpi snem sprawiedliwych i głuchych.

Pojechali, Dorze smutno się robi, że nie może ona także być wśród tego gwaru, ruchu, na świeżem powietrzu, patrzeć na piękne konie, na psy, które tak lubi. — Każda kobieta żałuje choć raz w życiu, że nie jest mężczyzną. — Dorze ten ból przychodzi dziś po raz pierwszy. Ubiiera się powoli, wzdychając nad swoją dolą białogłową, i schodzi wreszcie do jadalnego pokoju, gdzie nie ma jeszcze nikogo. Śniadanie spożywa w towarzystwie państwa Sławopolskich, potem siada do fortepianu i przy wykonaniu jakiegoś klasycznego utworu, wypracowanego jeszcze przy panie Oraskiej, myśli o Dębowej Woli, matce, Jadwidze, Juliuszu. — Muzyka przykrzy jej się wkrótce, tén więcej, że sonatę tylko co zakończoną akordem, w uderzeniu którego znać było zadowolenie z tego, że był ostatnim, że tén sonatę grała najmniejsi dwadzieścia razy w życiu. Cóż robić z czasem. — Zbliża się do okna i patrzy na ślady nóg ludzkich, końskich i psich nie śniegu.

W tén słyszysz odgłos dzwonek, zajeżdżają sanie jedne i drugie, gwar zmieszanych głosów dochodzi do jej uszu, spostrzeżna skrwawioną chustką na śniegu, a potem bladą twarz człowieka, któremu wysiąść z sanek pomagają. Wydaje okrzyk trwogi najwyższej i już jest a ganku, gdzie spojrzawszy na krew i napiętnowaną ierpieniem twarz Józefa, pada na ławkę zemdlona z wyrzykaniem: „zabity!“ — dając, jak to często czynią obiety, nowy kłopot tym, którzy już i tak mają go dosyć.

Józef pomimo cierpienia usmiecha się na wykrzyk Dory, czuje on bowiem dobrze, iż zabitym nie jest i bawi go logika biednej zemdlonej dziewczki, którą wnoszą do domu bez życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zeta Lubelska, kładąc nacisk na to, że pochodzi ona z pewnego źródła. Wprawdzie pomiędzy studiami przygotowawczymi a budową drogi różnica wielka, ale bądź co bądź pozwolenie na przeprowadzenie ich daje nadzieję, że i do budowy nareszcie dojdzie, a budowa bocznych linii kolei nadwiślańskiej jest kwestją niezmiernie wagi.

— W niedzielę w południe nastąpiło otwarcie wystawy rolniczej w Retowie. Kurjer Warszawski pisze, że przedstawia się ona bardzo wspaniale. — Publiczność zebrała się licznie z bliższych i dalszych okolic kraju. Pogoda dopisuje jak najlepiej. Wystawę zwiedzają też bardzo licznie włościanie okoliczni.

NIEMCY.

* Berlin, 11 października. „Schaffen Sie mir den Kulturkampf vom Leibe“ — słowa te wedle twierdzenia Historisch-politische Blaetter, wydawanych w Monachium przez znanego katolickiego publicystę Joerga, miał ks. Bismarck wypowiedzieć w ubiegłym roku do p. Puttkamera, ówczesnego ministra kultu. Najnowsza ministeryalna Post zamieszcza w tej sprawie komunikat, pochodzący widocznie z urzędowego biura prasowego; oto tenor oświadczenia: „Ulramontañskie i liberalne dzienniki usiłują wyzyskać na swą korzyść słowa, które rzekomo ks. Bismarck miał wyrzec do ministra Puttkamera. Kanclerz wedle twierdzenia p. Joerga w Hist.-Pol. Blaetter, miał powiedzieć: „Schaffen Sie mir den Kulturkampf vom Leibe.“ Zdjaje się, że fakt ten jest bardzo wątpliwy. Czy mógł ktoś być świadkiem rozmowy, w której to słowo było wyrzeczone? Przypuściliśmy zaś, że słowo to zostało wypowiedziane, to któż ma prawo wyrażenie to tłumaczyć w ten sposób: za jakąbądź cenę, na nasz koszt zwracaj pan pokój z Rzymem! Możnaby też to tak tłumaczyć: zmusz pan Rzym, aby z nami za każdą cenę zawarł pokój.“

— Jeszcze o magdeburjskiej mowie Bennisena. „Jeżeli ma być pokój, wtenczas Bennisena i jego stronnictwo powinna wprzódy potępić opinia publiczna;“ — „zwalczenie Bennisena jest zwycięstwem sprawy katolickiej“ — tak pisał wczoraj nasz korespondent berliński. Nie potrzebujemy dodawać, że zdanie to określa bardzo trafnie obecną sytuację. Wobec wielkiego znaczenia, jakie bądź co bądź ma u ks. Bismarcka osobistość Bennisena, warto przytoczyć to, jak przywódca narodowo-liberałów w swém przemówieniu hanowerskim zapatruje się na walkę kulturową: „M. P., rzekł mówca, jest to zapoznanie stósunków rzeczywistych, jeśli partya ultramontañska zarzuciła liberalom, zwłaszcza narodowo-liberałom, że mamy w ten interes polityczny, aby ta walka nie ustala. Komu to zawdzięczamy, że w Niemczech różne wyznania mogą żyć obok siebie w zgodzie? Było to liberalnym i rozsądnym pomysłem, by na podstawie tolerancji poszczególne stowarzyszenia religijne mogły obok siebie istnieć. My przeto liberali mamy tćm większy obowiązek, by pokój utrzymać i go nie niszczyć. Co nas spowodowało do popierania państwa przeciw Kościółowi w walce, której państwo nie rozpoczęło, lecz z konieczności podjęło? było to przekonanie, iż tak rząd, jak i poszczególne partje po 1840 i 50 nie zważały na to, jak rządowi wypadły z rąk prawa, bez których w celu uporządkowania granicy między państwem a Kościołem nie mógł się obyć. (Okłaski.) Nie można tćz partji liberalnych rozgrzeszyć za to, iż nie dość zwracają uwagę na niezmierną siłę żywotną Kościoła katolickiego i na owe stare, niesłuszne pretensje tego Kościoła do państwa i jednostek, lecz raczej w zaufaniu na zwycięstwo zasad liberalnych wpływ ten bardzo lekceważyli. Wótczas zezwolono na uczynienie wyłomu w fundamentalnych zasadach prawa krajowego i w końcu pretensje Kościoła katolickiego tak się wzmożyły, iż wobec nich nie mogło państwo zachować nadal pokoju. Obecnie po długim, prawie dziesięcioletnim boju osiągnęliśmy to, że przywrócone zostały stare podstawy prawa krajowego w celu uregulowania tego stósunku, i w ten sposób przywrócony tćz będzie powoli pokój, pokojowe działania państwa z Kościołem. My przynajmniej nie tracimy nadziei, iż taki będzie rezultat na nowo rozpoczętych układów. Gdy sprawa ta przyjdzie pod obrady ciał prawodawczych i będzie się można trwałych, przyjaznych stósunków spodziewać, wtenczas w szczegółach będzie można ustąpić i w pokojowej myśli gotowi jesteśmy tćz przyznać to, na co bez uszczerbku dla powagi państwa, a odpowiednio do niezbędnych potrzeb i żądań Kościoła będzie się można zgodzić. My liberali zgodzimy się na to chętnie i może chętniej od konserwatystów... Sojusz konserwatywno-klerykalny nie jest jeszcze faktem dokonany, a co się mnie tyczy, to sądzę, że związek ten nie będzie trwałym. W partji ultramontañskiej znajdują się różne żywioły; — znajdują się w niej prądy, które jeszcze przewyższają partję postępową (?) — pomiędzy ultramontanami znajdują się także staro-liberalni mężowie, którzy także położyli zasługi około wzniesienia państwa. Mężowie ci nie zgodzą się, aby tak oni, jak ich partya stała się łupem politycznej reakcji... Także w partji konserwatywnej zapawała wielka obawa, aby z ultramontanami nie zawierając stałego sojuszu... Co się tyczy naszego stósunku do rządu, to projekta, które w pruskim sejmie i parlamencie będą wniesione, przekonają nas, jaką obierze sobie rząd drogę w celu uporządkowania stósunku między państwem a Kościołem. Ze przy tćj sposobności wydane zostaną na łup prawa, które państwo sobie zdobyło, o to nie mam obawy. Władza dyskrecyjna może wedle okoliczności znowu wypłynąć na powierzchnię i stać się niebezpieczną, ale aby kanclerz miał się poddać Kościołowi katolickiemu, jak się niektórzy obawiają, to, M. P., znając naturę usposobienia i przeszłość kanclerza, jest całkiem niemożliwe.“

Germania słusznie zauważa, że teraźniejsi liberali nie mogą się wcale równać z liberałami z 1840 i 50 r., którzy domagali się na serjo tolerancji dla wyznania, a nie uchwalali np. zniesienia artykułu 15 do 18 pruskiej konstytucji. P. Bennisen wspominał tćz o „władzy dyskrecyjnej“, której rozszerzenia domagać się będzie rząd pruski, ale zamilał całkiem o tćm, czy narodowo-liberali zgodzą się, lub nie, na tę propozycję. Końcowy ustęp przemówienia, stwierdzający, iż ks. Bismarck nie podda się Kościółowi, czyli raczej, że nie myśli przywrócić Kościółowi katolickiemu praw, jakie posiadał przed walką kulturową, rzuca nie małe światło na zapatrywania kanclerza. Katolicy nie powinni przeto ludzi się nadzieję, iż już wkrótce dola ich Kościoła znacznie się polepszy.

— P. Kusserow, radca legacji, ubiega się w Bremie o mandat do parlamentu niemieckiego i w tym celu miał tamże w tych dniach wobec swych wyborców mówić, która o tyle jest ciekawa, iż z niej można się domyślić, jakie są plany rządowe wobec zbliżającej się nowej kadencji parlamentarnej. Trzeba bowiem przypuścić, iż p. Kusserow, będący tak wysokim urzędnikiem państwa, wtajemniczony jest w zamiary ks. Bismarcka. Na zebraniu w Bremie oświadczył p. Kusserow, iż życzy sobie utworzenia „wielkiej partji środkowej“, któraby popierała politykę narodową i zarazem wolnomysłną. Partjā tćz mają tworzyć wolno-konserwatyści i narodowo-liberali pod naczelnym dowództwem Bennisena. — Ze względu na kulturkampf oświadczył mówca, iż nie zgodzi się na zbyt wymagające żądania, jak: na zniesienie ślubów cywilnych, na powrót Jezuitów i na zniesienie paragrafu o kazalnicy. — P. Kusserow nie zgadza się dalej na to, aby parlament zwoływany był co dwa lata, lecz domaga się, aby, jak dotąd, co rok zbierał się na posiedzenia. Nie chce on tćz zniesienia wolności procederowej, lecz pragnie podnieść rzemiosła przez ustanowienie w dotychczasowych cechach Izby procederowych (Gewerbekammern). Mówca zgadza się na ustanowienie instytutu, dającego wsparcie okaleczonym w fabryce robotnikom, nie zgadza się zaś obecnie na monopol tytoniu. Co do ostatnich kwestji, to widoczna, że p. Kusserow później będzie za monoplem głosował. Kiedy mówca wspominał o ustawie przeciw socyalistom, zawołał jeden z robotników: „jesteśmy gorzej traktowani od psów!“ — na co p. Kusserow odparł: „pszy tćz nie burzą pokoju w społeczeństwie.“ — Z całych tych wywodów radcy legacji wynika, iż rząd nie myśli zawrzeć kompromisu z centrum, lecz sądzi, iż za pomocą staro-wolno-konserwatywno-narodowo-liberalnej koalicji uda mu się przeprowadzić swe plany.

— P. Puttkamer mianowany został wice-prezesem ministerstwa pruskiego. — W pierwszym szlezwicko-holsztyńskim okręgu wyborczym wybrany został w miejsce zmarłego Krygera poseł do parlamentu wólcianin Hörliuck, należący do partji narodowej.

ROSYA.

* Hesia Helfmanowa po odbyciu słałości w lazarecie więziennym przeniesionā została do Schlüsselburga.

— Petersburgskija Wiedomosti piszą, że niezadługo petersburski wojenny sąd okręgowy będzie rozstrzygał ciekawā sprawę. Przez archangielskā gubernię szła partya aresztantów pod strach konwoju. Na jednym z przestanków konwoj upił się tak, że stał się niezdolnym do pełnienia dalej swych obowiązków. Widząc to aresztanci, poukładali strażników na wóz, sami wzięli broń w ręce i poszli za wozem. Ale nie natćm jeszcze koniec. Rozpoczęła się sprzeczka, z której wynika wkrótce bijatyka. Wótczas aresztanci powiali konwoj i tak dostawili go do miejsca przeznaczenia.

— Według informacji gazet odeskich, śledztwo wykryło niewątpliwie podpalenie i kradzież w chersońskim banku ziemskim. Z tego powodu aresztowani zostali: kasyer banku Zanfirow i jego pomocnik Nawrocki.

— Gazety donoszą, że naznaczony w październiku proces przeciwko kilku przestępcom politycznym, pomiędzy którymi głównie miejsce zajmuje student Trigoni (zwany Mylordem), aresztowany 27 lutego r. b. jednocześnie z Żelabowem (powieszony 15 kwietnia t. r.), odtóży został na czas nieokreślony. Nazwisko Trigoni figurowało kilkakrotnie w ostatnim procesie królobójców.

— Przed tygodniem schwytany został cagorącym uczynku usiłowania podpalenia domu Hartmana Suchorukowa pod Moskwā (zład uczyniony był pamiętny podkop pod linię kolej żelaznej) człowiek, wzbraniający się zrazu wyjawić swe swe nazwisko. Wyznał on obecnie, że się nazywa Mikołaj Janów. Tego samego nazwiska człowiek był już pod sądem w procesie 139. Okoliczność ta zdaje się dodawać pewnego znaczenia faktowi, z pozoru trądnemu do zrozumienia a i dotąd oczekujacemu na wyjaśnienie.

— Sąd wojenny okręgu moskiewskiego wydał już wyrok w sprawie Raszewskiego i Troickiego. Obadwaj sądowni za posiadanie u siebie pism socyalistycznej treści, skazani zostali każdy na trzy miesiące zamknięcia w więzy.

— Nowoje Wremia donosząc, że Pobedonoscow wyjechał do Warszawy i innych guberni Królestwa Polskiego, dodaje, że sprawy Unitów są głównym celem jego podróży.

— Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko Maryi Konstantynównie Kryłowej i towarzyszącej jej towarzyszce, która wzięła udział w procesie Murawiewa, jako obrońca Turczaninów, Lewenson i Michajłow. Publiczność zgromadziła się licznie. Kiedy po ukończeniu formalności miano rozpocząć czytanie oskarżenia, oświadczył przewodniczący, że na żądanie ministra spraw wewnętrznych hr. Ignatiewa uchwalili sąd na posiedzeniu z dnia 28 z. m., iż proces tćż będzie przy drzwiach zamkniętych. Pocćm opuściła publiczność salę.

— Ukazem carskim, który był prawdziwą niespodzianką dla giełdy i publiczności, ogłoszona została emisja nowój pożyczki stu milionów rubli 5 procentowych po kursie 92.

WŁOCHY.

* W zeszłą niedzielę przyjmował Ojciec św. pielgrzymów z Rzeczypospolitej Argentyńskiej, którzy mu wręczyli świętopietrze 18,000 franków z diecezy Buenos Ayres. Pielgrzymi ci byli już w Lourdes, a z Rzymu udają się do ziemi świętej; z powrotem zamysłają być w Rzymie na uroczystość kanonizacyjnā.

— W zeszły czwartek miał osobne posłuchanie u Ojca św. poseł nadzwyczajny rządu Wielkiej Brytanii w Bukareszcie, p. White, który bawił w Rzymie, a jak się zdaje przedmiotem rozmowy była kwestya irlandzka. Bawi także w Rzymie poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Urugway, mający specjalne zlecenie do Stolicy św. Chodzi tu podobno o określenie granic diecezalnych w Rzeczypospolitej i o modus mianowania biskupów.

TELEGRAMY.

Rzym, 11 października. Pielgrzymi z argentyńskiej republiki wręczyli na dniu 9 bm. Ojcu św. świętopietrze w sumie 25 tysięcy peros fuertes. — Przybył

tu Ernest Renan i zamysł przez dłuższy czas się tu zatrzymać; wielu uczonych włoskich złożyło mu wizyty.

Paryż, 11 października. Jeneral Saussier powrócił dziś z Algieru do Tunisu i obejmie naczelną komendę podczas operacji w Tunisie. — Gambetta powrócił wczoraj z Niemiec do Paryża. — Indépendance Belge porusza znowu sprawę dymisji ambasadora hr. St. Vallier i pisze, że ani względy polityczne, ani sanitarne nie zmuszają ambasadora do dymisji; hrabia pozostaje na stanowisku i chce dalej służyć krajowi; nawet zmiana ministerstwa nie skłoniłaby go do wzięcia dymisji.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 12 października.

* Doniesienia urzędowe. Król wyniósł naczelnego prokuratora Jakóba Józefa Ottona Vacano w Kolmarze do stanu szlacheckiego.

* Teatr. Pracowici próźniacy, komedia w 4 aktach Michała Bałuckiego, ozdobiona nagrodą konkursową na scenie naszej. Zapewne po raz pierwszy grana jest komedia ta na scenie naszej w nowem przerobieniu — gdyż znany ją już z dawniejszych czasów to jako 3 aktową komediā — dziś liczy ona 4 akty. Autor, pomimo odznaczenia utwora swego nagrodą, czuł, że mu coś niedostaje i zabrał się do przeróbki, atoli i ta nie pomogła. Sztuka pozostała farsą i nicćm więcej, która nawet publiczności zabawić nie zdoła. Grube ryby, któreśmy widzieli przy rozpoczęciu sezonu, chociaż także są farsą, mogą zabawić widzów. Pracowici próźniacy nudzą, do czego wczoraj nawet przychyliły się zbyt długie paazy, tak że publiczność i farsą i antraktykami zaudzona głoćno pocćła objawiać swe niezadowolnienie. Dowcipy płaskie i już stare, intryga bardzo zwyczajna, tak że dziś niktogo farsa ta nie ubawi. Artyści grali dobrze — lecz jeżeli sztuka wrazenia nie zrobiła, to już nie ich wina. Panowie Łucyan (Probst), Linkowski (doktor), Jejde (prezesowicz) odtworzyli w prawdziwem zrozumieniu charaktery ról, które im przypadły. P. Korsak (Karó) niech więcej nad sobą pracuje. Nowicyzmem on widocznie na scenie — ale i jako taki powinien już wieść, co z swoją figurā, rękami itp. zrobić.

Dziś w środę Dzwon Kornewilski, opera komiczna w 4 aktach, muzyka R. Planquetta. — Jutro w czwartek Grube ryby, komedia w 3 aktach przez M. Bałuckiego.

* Z sądu ławniczego. Przekroczenie przepisów dotyczących święcenia niedzieli i świąt. Wiadomo, że od pewnego czasu policja tutejsza surowo przestrzega przepisów tych z dnia 28 sierpnia 1871 r. Zrazu policja sama obchodziła w czasie nabożeństwa ulice, śledząc, aźli kupcy mają pozamykane składy. Wielu bardzo kupców, przekraczających te przepisy, wskazywały władze policyjne na kary. Ztąd wyrodziła się szczególna mania denuncyowania, bo niektórzy karani przez policjā, zaczęli podstępem i różnemi manowcami tych, którzy nie stóswali się do przepisów policyjnych, wciągā w sidła na nich zastawione. Posyłałi przeto za pieniądze po towar, a gdy go kupiec nieostrożny sprzedał, niebawem został zadennuncyowany. W ten sposób kupcy pewno więcej denuncyowali, niż policja sama, nie mogāca wszćdzie zajrzeć w tych kilku godzinach.

Tego rodzaju niezaczyna sprawa przysłała wczoraj 11 b. m. przed tutejszy sąd ławniczy. Jako oskarżony stanął Bernhard Mendelsohn, kupiec z Wilhelmowskiego placu (in firma Neumann z Berlina). Adwokat Fahle był jego obrońcą. Przywołani świadkowie Bronisław Crakwile, uczeń Krzyżanowskiego, zeznają, że kupcy W. (Wodkiewicz) i G. (Griebisch) posłali go po cygareta za 5 fen. do kupca Mendelsohna. Było to w niedzielę 14 sierpnia 1881 zrana w czasie nabożeństwa. Handel z przodu był zamknięty i okna pozastłaniane. Crakwile wszćł więc tylnymi drzwiami, przez mieszkanie Mendelsohna, zażądał za 5 fen. papierosów i dostał, czego żądał.

Wacław Dąbrowski, uczeń kupca Wodkiewicza, zeznaje, że szedł z Crakwilem w tym celu, aby tenże schwycił Mendelsohna na gorącym uczynku; został na ulicy, Crakwile kupił cygaret, udawszy się tylnymi drzwiami. Taką obławę robili ci młodzieńcy przez trzy niedziele, i za każdā razā denuncyowali. Więcej osób oprócz Crakwila, nie widzieli tego dnia obaj ci świadkowie w handlu, a mianowicie zeznaje to Crakwile, który był w handlu. Prokurator policyjny, przyjmując za pewnik przekroczenie przepisów policyjnych, wnosi o trzy marki kary i o zasądzenie na kosztu.

Obrońca Fahle przyznaje, że kupiono za 5 fen. cygaret, ale nie była to sprzedaż zakazana, bo nie była sprzedaż publiczną, skoro drzwi z przodu były zawarte, a okna pozastłaniane. Prosi także, aby uwzglćdniano tak niemoralny sposób łowienia konkurentów w zasadzkę; że z tyłu drzwi były otwarte, to nie jest karygodne, bo drzwi te prowadzą do mieszkania oskarżonego. Zresztā przepis policyjny nie zakazuje sprzedaży, tylko nakazuje, aby drzwi z przodu handlu były zamknięte i zastłaniane. Tak tćż od lat dziesięciu rozumiano ten przepis policyjny, i dopiero w ostatnim czasie policja inaczej interpretuje te przepisy, Kara zresztā za wysoka, tćmbarziej, że p. Mendelsohn jeszcze dwa razy w podobny sposób jest denuncyowany a takich denuncyacji przeciwko innym kupcom jest, o ile mu wiadomo, dwadzieścia i dwie. To jest niegodny sposób podchodzenie konkurentu.

Prokurator broni świadków przeciw takiemu napiętnowaniu, zwraca uwagę sądu na to, że policja widząc, jak to omijali kupcy jćj przepisy, musiła surowo wystąpić. Jeżeli więc zamykać każde drzwi z ulicy, to na to, aby i w handlach nie sprzedawano, a nie na to, aby manowcami mogli kupujący wchodzić po towar. Nie denuncyacja więc winna, jeśli takie sprawy przychodzą przed forum sądowe, ale przestępek przepisów policyjnych i tych należy karać.

Obrońca Fahle odpowiada, że nie chciał świadkom ubliżyć i nie posiada ich o karygodne rzeczy, ale rzecz skrzytykował ogólnie jako niegodną, jeżeli podstępem zachodzi się kogoś skrycie. Kładzie na to przysięk, że okna i drzwi z przodu były podług wymagań policyi pozamykane i pozastłaniane, a to wystarczy, podobnie jak przepis żąda od szynkarzy i destylacji, gdzie byle z przodu zastłaniono okna i drzwi zamknięto, natenczas wewnątrz sprzedawać wolno, a takiego sprzedawania nie zakazuje także ani § 1, 5 ani tćż 13 przepisów z dnia 28 sierpnia 1871 r., zresztā taka sprzedaż nie przeszkadza nikomu w nabożeństwie.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i uwolnił oskarżonych od winy i kosztów, nie mógł bowiem nabrać

przekonania, aby w tym przypadku była sprzedaż publiczna.

* Niemleccy wyborcy powiatu wschowskiego zgadzili się, jak to donosiliśmy, popierać kandydaturę p. Kennemanna z Klanki pod warunkiem, że się przedstawi wyborcom i zda wyznaczenie wiary politycznej. P. Kennemano oświadczył listownie, że gotów jest kandydaturę przyjąć, lecz osobiście przed wyborcami stawić się nie myśli. — W skutek tego głosować będą konserwatyści na dawniejszego posła wschowskiego, sekretarza stanu Puttkamera, liberalni zaś na p. Witta z Charlottenburga.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 13 października, św. Edwarda kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 22. Zachód o godzinie 5 minut 10.

Długość dnia 10 godzin 48 minut.

Wypadki historyczne. 1282 Zniesienie Jadźwignów między Narwią i Niemnem. — 1767 Posól moskiewski porwał z sejmu i uwozi w głąb Moskwy protestujących senatorów.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i Jego wiek w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mk. 50 fen. Ks. szambelan dr. Stablewski z Wrześni na 1 egzempl.

* Słownika geograficznego wyszedł z pod prasy zeszyt XXII (X tomu drugiego) i obejmuje w porządku alfabetycznym miejscowości od Górnic do Grabkwa. Z ważniejszych artykułów zeszyt ten zawiera: Górsk, Gortatowo, Gorzuchowo, Gościeradów, Gosławice, Gostyn, Gostynin, Gószczyn, Gowarczów, Gowidłino, Grabina, Grabów, Grabówka, Grabowo, Grajewo, Granat, Granopol, Graulyski. Zeszyt następný XXIII wyjdzie 1 listopada i obejmie ciąg dalszy Gr... Każdy zeszyt kosztuje w Warszawie 50 kop., z przesyłką pocztową 60 kop. — Polecamy gorāco tę publikacyā, która nie dźnaje należytogo poparcia, na jakie ze wszech miar zasługuje. Skoda, byłoby wielkā, gdyby w wydawnictwie zajęć miała jaka przeszkoła.

* Przeglądu Kościółnego wyszedł numer 42 i zawiera: Aureola jako accidenta, przypadłość wiecznej szczęśliwości wodle nauki św. Tomasza i Bonawentury. — Kilka uwag o katechezie. — Kronika diecezalna i zagraniczna: Poznań: Księża w wojsku. — Dycezye polskie: Nowi kanonicy honor. w dycezyi tarnowskiej. — Ks. Martusiowicz. — Rzym: Niebezpieczne położenie Ojca św. — Pielgrzymka włoska. — Kanonizacja Świętych 3 grudnia. — Dycezya księcia meklenburskiego. — Andycency deputacyi rzymskiej u Ojca św. 2 bm. — Wiecegernt Rzymu. — Niemcy: Teologiczny w dycezyi monasterskiej. — Konferencya ks. dr. Heinrich w Monasterze. — Belgja: Ludwika Lateau. — Ameryka: Aroyb. Hanni z Milwaukee. — Kwestje teologiczne: Post jubileuszowy. — Dekreta św. Kongregacyi: Dekret św. Kongregacyi S. Oficji co do impendimentu disparitatis cultus. — Pismienictwo kościelne: Historia Kościółu św. katol. przez ks. Olaszewskiego. — Rozmaitości: O urzędzie katechety. — Ogłoszenia.

* Kłosy, czasopismo ilustrowane tygodniowo w numerze 848 zawiera: Ead Boży. Obrazek z życia tureckiego, przez Sahi-Beja. (Ciąg dalszy). — Wojciech Łoźniński. — Wystawa sztuki i starożytności w zastóswaniu do przemysłu, przez F. K. Martynowskiego. (Ciąg d.) — Korespondencya czasopisma „Kłosy“: Z pod Wawelu, przez Protazago. — Komsty przez prof. K. Jurkiewicza (dalszy ciąg). — Przegląd polityczny. — Zamiast Pokiewic (dalszy ciąg). — Pręgląd polityczny. — Wyciągi z literatury, nauki i sztuki. — Byciny: Wojciech Łoźniński. — Z wystawy sztuki i starożytności w Warszawie: Żytki. — Taca srebrna z XVI w. roboty włoskiej w stylu odrodzenia, przedstawiająca tryumf miłości. Własność hr. L. Kraśnińskiego. — Wyciągi w Pławnie. — Bohaterki poezji polskiej, odtworzone przez M. E. Andriollego. Z poematu J. Słowackiego „W Szwejaryi“. — Druga kometa tegoroczna.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 października.

BAZAR. Panie Szczepanowska z Niesłabina, Znaniecka z Łękoćina, Stablewska z Zalesia, Zychlińska z Twardowa, Broekeroza z Kamunia i Wolańska z Wielosia, dr. Muckowski z Kowalewa, hr. Szółdrski z Brodowa, ksiądz szambelan dr. Stablewski i hr. Poniński z Wrześni, dr. Szauldrzyński z Sierni, Niemojowski z Dzierżnicy, ks. Białkowski z Strzelna, Oświecimski z Oświeciana, Zakrzewski z rodziną z Żabna, dr. Broekere z Śremu, hr. Miączyński z Pawłowa, Przyłuski z Starkówca, LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie Mrowińska z córka z Królestwa Polskiego i hr. Bnińska z Osieca, hr. Skórzewski z żoną z Czerniejewa, Wężyk z żoną z Mjomic, Szalkowski z Smogółca, Łaszczyński z żoną i Orpiszewski z Królestwa Polskiego.

Sprzedż sądowa ksiāzek szkolnych, materyałów piśmiennych itd. z księgniarni Friedego w Ostrowie odbędzie się we wtorek dnia 18 b. m. od godziny 9 przed południem.

W Gnieźnie na dworcu sprzedana zostanie przez komornika w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 11 przed południem lokomobil i 60 calowa maszyna parowa do młóćcienia z przynależnościami.

W piątek o godzinie 10 z rana sprzedana zostanie na placu Działowym w Poznaniu skarogniana klacz.

Sprzedż sądowa mebli mahoniowych i orzechowych, szafy żelaznej do pieniędzy i czterech maszyn do szycia w czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 9 z rana w lokalu przy ul. Wilhelmowskiej nr. 32.

Sprzedż skrzyni 49 kłgr. ważowej, zawierającej bieliznę i odzież odbędzie w czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 10 w Bydgoszy w ekspedycy frachtów.

Termin celom oddania zwózki 272 m. kub. drzewa z lasów królewskich w Bartolinach z rćwru Zimnowoda na podwórze pocztowe w Bydgoszy wyznaczony jest na dzień 17 b. m.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 12 października 1881.

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedzenia —, marek październik 54,—, listopad 52,20, grudzień 51,40, styczeń 51,20 luty 51,40, kwiecień-maj 52,10.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	dnia 12 października 1881.			
	piękny	średni	pośled.	
Zytnica 100 kilogr.	23 60	21 80	21 40	
Zyto	18 —	17 70	17 40	
Jeczmięń	15 70	15 10	14 60	
Owies	15 10	14 60	14 10	
Groch wrzący	18 —	17 70	17 40	
Groch na parzę	17 —	16 60	16 30	
Kartofle	3 60	3 40	3 20	
Łubin żółty	—	—	—	
Łubin niebieski	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Koniczyna	—	—	—	

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 12 października
 4% listy zastawne poznańskie 100,— 4% listy rentowe poznańskie 100,10. 5% powiatowe obligacje 105,— 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank różnicowy) 76,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,50. Poznański bank prowincjonalny 130,—. 4% pożyczka państw. 101,30. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 105,60. 3 1/2% oblig. długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 33,80. Marchijsk.-poz. k. z. 5% akc. zakł. 114,25. Starogardzko-pozn. k. z. 108,50. Austr. noty bankowe 173,10. Polskie likw. listy 57,20. Rosyjskie bankowe noty 218,40 marek.

Bydgoszcz 11 października.
 (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.
 Pszenica słabo, jasno-ciemna 210—220 pl., ciemniejsza i szkliska 225—230 poślednia —, płac.
 Zyto potw., krajowe piękne 175—180 płac., poślednie 175—177 pl.
 Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki i drobny 145—155 pl.
 Owies stary 160 płac., nowy 145—155 pl.
 Groch wrzany 180—195, na paszę 170—175.
 Okowita za 100 litr. a 100% 54,50—55,50 pl.

Wrocław 11 października 1881.
 Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypow. —, cent. Cena wypowied. —, płac., październik 175,50 zł., październik-listopad 172,—, płac., —, zł., listopad-grudzień 168,—, październik-kwiecień-maj 168,—, zł. i pł.
 Pszenica, Wyp. —, cent., na październik 227 zł., na listopad-grudzień 185,—, płac., kwiecień-maj 143 zł.
 Rzep. Wyp. —, cent., październik 256 zł., 253 pl.
 Olej rzepiowy spok., wypow. —, cent., w miejscu 54,—, zł., —, płac., październik 53,50 zł., —, pl., październik-listopad 53,25 zł., —, pl., listopad-grudzień 53,50 zł., —, pl., grudzień-styczeń 54,—, zł., kwiecień-maj 55,—, zł., —, płac.
 Okowita m. zm., wypowiedziano —, litr., w miejscu —, październik 54,10—53,50 pl., październik-listopad 52,20 pl., —, zł., listopad-grudzień 51,90 zł., grudzień-styczeń 51,90 zł., styczeń-luty —, pl., luty-marzec —, pl., marzec-kwiecień —, pl., kwiecień-maj 52,30 zł., na maj-czerwiec 52,60 zł.

Cena wypowiedziana na 12 października: żyto 175,— mkr. pszenica 227,— m., owies 139,— mkr., rzep 256 mkr., olej rzepiowy 53,50, okowita 54,10 mkr.

Ceny targowe z dnia 11 października 1881.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	ciężki naj-niż.	średni naj-wyż.	średni naj-niż.	lekki towr. naj-wyż.	lekki towr. naj-niż.
Pszenica biała	22	20	22	20	21	20
" żółta	22	20	22	20	21	20
Żyto	17	16	17	16	17	16
Jęczmień	16	15	16	15	16	15
Owies	14	13	14	13	14	13
Groch	20	19	20	18	20	18

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzep. 100 kilogr.	25	24	22
Rzepik zimowy	24	23	21
Rzepik latowy	24	23	21
Siemię lniane	26	25	24
do galic.	24	23	21
Siemię konopiane	17	16	15

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwca nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mkr. wyborowe gatunki wyżej.
 Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., październik 7,50 mkr.
 Makuchy siem. niez. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mkr.
 Żubry bar. stale, za 100 kil. żółty 12,50—13,00—14,20 m. nieb. 12,30—12,80—14,00 mkr.
 Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin, 11 października (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—248 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 236,—; na październik-listopad płacono 228—229—228,5; na listopad-gr. pl. 226—226,5—226; na styczeń-luty płacono —; na kwiecień-maj pl. 225—225,5—225. Wypowiedziano —, cent. za 1000 kilgr. Cena wypowiedziana —, mkr. Cena przeciętna —, mkr.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 189—194 według jakości; na m. bież. pl. 187—186,5—188,5—188; na październik-list. pl. 178,5—178,25—179—178,5; na listopad-gr. pl. 174,25 do 175,25—174,5; na kwiec.-maj pl. 168—169—168,5. Wyp. —, cent. Cena wypowiedziana —, mkr. Cena przeciętna —, mkr.
 Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150—200 według jakości.
 Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148—170 według jakości, na miesiąc bieżący pła. 149,—; na październik-

listopad pła. 148,0; na listopad-grudzień nom. 147,5; na kwiecień-maj płacono 150,—; na maj-czerwiec pła. 150,5; na czerwiec-lipiec nom. —. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, mkr. Cena przeciętna —, mkr.

Kukurydza w miejscu żąd. 151—153 według jakości, Wypow. —, cent. Cena wypowiedz. —, m.
 Groch za 1000 kilogr. wrzany grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —, mkr. w miejscu z beczką pła. —, m.; na miesiąc bieżący pl. 52,7—52,6—53,9; na październik-list. pl. 52,7—52,6—53,9; na listopad-grud. pl. 52,8—53; na marzec-kwiecień —; kwiecień-maj pl. 54,6—54,5—54,6; na maj-czerwiec pl. —. Wypowiedziano 2100 cent. Cena wypowiedziana 52,8 m. Cena przeciętna —.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pet. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 56,9, w miejscu z beczką płacono —, m., na miesiąc bieżący płacono 56,6—57,0; na październik-listopad płacono 55,5—54,7; na listopad-grudzień płacono 53,4—53,6; na grudzień-styczeń płacono —; na styczeń-luty płacono —; na marzec-kwiecień pła. —; na kwiecień-maj płacono 54—54,3; na maj-czerwiec płacono —. Wypowied. —, litrów. Cena wypowiedziana —, mkr. Cena przeciętna —, mkr.

Szczecin, 11 października. Urzędowe spraw. giełdowe.
 Pszenica stałej, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 227—236 m., wilgotna —, m., biała 229—239 mkr., na październik płacono 238,5 mkr., na październik-listopad pl. 229,5—230,5 m., na kwiecień-maj pła. 225—225,5 m.
 Zyto m. zm., za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 184 do 186, poślednie —, m., na październik pl. 186,5—185,5—186 mkr., październik-listopad pła. 177—176,0 mkr., na listopad-grudzień płacono 173,— mkr., na kwiecień-maj płacono 166,5 do 167, pl. i żąd. —, mkr., na maj-czerwiec pl. —, mkr.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 150—155 marek, nowy 140—148 mkr., wilgotny —, mkr.
 Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu do browaru 165—171 mkr., piękny —, mkr., średni —, mkr., pośledni 154—160 m.

Olej rzepakowy niżej, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,0 marek, na październik i na październik-listopad płacono 53,25 marek, na listopad-grudzień żąd. 55,25 m., pl. —, m., na kwiecień-maj żąd. 55,25 mkr.

Okowita niżej, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 56,6 mkr., w miejscu z beczką pła. —, mkr., na październik pl. 55,7—55,6 m., na październik-listopad pła. i żąd. 54,0 pl. —, m., na listopad-grudzień żąd. 53,0 mkr., na kwiecień-maj pl. i żąd. 53,2 mkr.

Telegram giełdowy

Berlin, 12 paźd. 1881.		Kursa końcowe, 11 paźd	
Pszenica słabo	231,—	Kapitały.	
październik	222,—	Galic. akc. k.	141,75
kwiecień-maj	185,50	Pr. consol. 4%	101,25
październik	176,75	Pozn. listy z.	100,10
paźdz.-list.	166,75	Pozn. listy rent	100,20
kwiecień-maj	53,10	Austr. banknoty	173,10
Olej rzep. stałej	53,10	Austr. renta złota	81,50
paźdz.-list.	54,70	Austr. losy 1860.	124,75
kwiecień-maj	56,80	Włochy	89,50
Okowita słab.	56,80	Amerykańy	—
w miejscu	54,30	Rumuny	103,40
paźdz.-list.	53,30	Ros. banknoty	218,40
list.-grudzień	54,90	Ros.-ang. pożyczki	90,75
kwiecień-maj	148,—	Pol. 5% list. zast.	66,25
Owies	—	Pol. lik. l. zast.	57,25
paźdz.-list.	—	Kredyty	635,50
Wypow.-zta wsp.	—	Kolej państwowa	614,50
Wypow.-okow.kw.	000,0	Lombardy	296,—
		Uspokoń słabo.	—

Szczecin, dnia 12 paźd. 1881.		(Kursa końc.)	
Pszenica niżej	226,—	Olej rzep. słabo	53,—
paźdz.-list.	223,—	październik	55,—
na wiosnę	176,50	Okowita słabo	—
Zyto niżej	165,—	w miejscu	54,70
paźdz.-list.	250,—	październik	55,—
na wiosnę	—	paźdz.-listop.	53,80
Rzepik	—	na wiosnę	52,80
październik	—	Petroleum	—
		paźdz.	8,80

Wyznaczona na dzień 27 b. m. sprzedaż drzewa w Boruszynie odbędzie się dopiero 29 b. m. o godzinie 10.

Dnia 14 b. m. o godzinie 10 z rana sprzedane zostanie około 50 metr. kub. starego drzewa na dworcu centralnym w Poznaniu.

Submisya na dostawę drowniaków dla ubogich miasta Bydgoszczy ogłasza magistrat bydgoski. Oferty wraz z próbami przesyłać należy do 22 b. m. godziny 10 z rana.

Król. sąd okręgowy w Krotoszynie wzywa spadkobierców nieznanymi zmarłego dnia 24 maja 1844 w Filadelfi pod Dobrzyca niezamężnej i bezdzietnej Nepomucyny Mis z kiewiczo wny, która zostawiła 162,77 mkr. majątku, aby się z pretensjami swemi zgłosili najpóźniej do 15 kwietnia 1882 do 11 godziny przed południem, w którym to dniu odbędzie się w tej sprawie termin przed radcą sądu okręgowego Kasel w pokoju nr. 5.

Nowości

na porę jesienną i zimową w zakres konfekcyi damskich wchodzące z pierwszorzędných domów paryzkich odebraliśmy i polecamy po cenach umiarkowanych. — Mianowicie zwracamy uwagę na kostiumy i okrycia odznaczające się wielką elegancją i gustem. (1755)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.

Już wyszły na r. 1882:
Kalendarz Poznański Nowy
 ozdobiony pięknymi drzeworytami i urozmaicony doborowymi artykułami za 50 fen.
Kalendarzyk kieszonkowy
 za 15 fen.
Kalendarz ścienny
 naklejony na tekturę 50 fen.
Kalendarz Poznański
 za markę.
 Biorący w znaczniejszej ilości egzemplarzy otrzymują rabat.
 Zamówienia proszę przysyłać pod adresem:
Jarosław Leitgeber,
Poznań.

Baczność.
 Na **Epilepsya,**
 kureze i słabość nerwów cierpiący oraz wszyscy, którzy temi chorobami się interesują, a skutecznej pomocy szukają, niech zakupią sobie z zupełnem zaufaniem broszurę **dr. Boas'a,** specjalisty na cierpienia kurczowe i nerwowe. Można ją otrzymać bezpłatnie i franco za pośrednictwem pana (1828)
Parlaghy,
 Monachium, 29 Bayerstrasse

Lekcyi śpiewu
 metodą profesora **Lampertiego** udziela (1871)
Anna Bielińska
 ś. Marcin 26, II ptr.

Co tylko wyszła z pod prasy broszurka: (1904)
 „Kilka uwag nad zadaniami racjonalnem polityki narodowej w chwili obecnej, ludzium dobrej woli.“
 Broszurkę tę nabyć można za 40 fen. w każdej księgarni w Poznaniu i na prowincyi.
Tapety
 począwszy od 15 fen. za rulon aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. Próby tapet franco.
Antoni Rose (1871)
 Poznań w Bazarze.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe
 Spółka zapisana w Szczecinie udziela pożyczek w najrozsleglejszych granicach na posiadłości miejskie na pierwsze a na wiejskie i po landszafacie pod korzystnymi warunkami, ewentualnie do 1/2 taksy landszafatowej. (1912)
 Wnioski przyjmuje:
 Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński
Ortmann & Reichstein
 Poznań, Berlińska ul. Nr. 10.

F. Zbirański,
skład i pracownia futer
 w Poznaniu przy Wiel. Rycerskiej ul. nr. 2
 poleca Szanownej Publiczności magazyn najobficiej zaopatrzony w gotowe futra męskie i damskie, oraz garnitury we wszelkich gatunkach, jakie tylko w zakresie handlu wchodzić mogą.
 Wielkie partie tania zakupionych na jarmarku w Lipsku skór dają mi możność słuzenia Szanownej Publiczności po bardzo przystępnych cenach.
 Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnej miary wykonuję podług najnowszego kroju z pospiechem, akuratanością i sumiennoscia, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i prawdziwości zupełną gwarancją. (1654)

A. Kromolicki
skład garderoby męskiej
 narożnik Starego Rynku i ulicy Jezwickiej.
 Polecam wszelkiego rodzaju gotowe ubrania, paletoty i t. d., również wybór materii tak krajowych, jak i zagranicznych. Zamówienia uskuteczniams starannie podług najnowszych żurnali. (1726)

Stanisław Kitka
 św. Marcin nr. 5
 poleca swój handel papieru, materiałów piśmiennych i rysunkowych, towary skórzane i galanterijne, portmonetki, notesy, pugilaresy, kieszenie do podróży, cygar i papierosów, ramki do obrazków z drzewa, bronzu i masy, a mianowicie zeszyty z dobrego papieru tuzin po 1 marce.
 Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres **introligatorstwa** spiesznie i elegancko po cenach umiarkowanych. (1881)

Okrycia damskie wszelkiego rodzaju (palet ty, żakiety, dolmany, płaszczki od deszczu, kabaty, zarzutki wizytowe, teatrowe, balowe i gotowe poszyta na futra).
 Szlafroczki kamizierowe, flanelkowe i pilśniowe.
 Szale i chustki francuzkie i angielskie w rozmaitym guście i cenach
 Chustki włozekowe na szyję i głowę we wszelkich gatunkach i kolorach, poleca (1720)
Handel bławatów, płócien, stołowizny, i ubiorów damskich
W. Kukulińskiego i Sp.
 Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem (1906)
lokal prawdziwego piwa kulmbachskiego
 ze znanego browaru L. Weissa w Kulmbach
 oraz
RESTAURACYA
 w dotychczasowym lokalu M. W. Falka
przy Zamkowej ulicy nr. 4.
 W lokalu moim nowo urządzonym zaprowadziłem wentylacyę wedle najnowszego systemu, **kuchnia** będzie zawsze zaopatrzona w wyborowe ciepłe i zimne potrawy; usługa skóra będą się starał zyskać względy Szanownej Publiczności. (1906)
W. Sobiecki.

Tapety
 w najnowszych tegorocznych desenjach za zwój od 15 fen. począwszy i również stosunkowo tanio lepsze gatunki polecam w najgustowniejszym wyborze. (1520)
Zygmunt Ohnstein
 plac Wilhelmowski nr. 5.

4 do 5000 kóp
 cepami wymłóconej żytniej słomy długiej potrzebuje przez cały rok do robot w Rawiczu. (1910)
 Administratorów dóbr, panów gospodarzy i handlerzy słomy upraszam o zgłoszenia z podaniem ilości mogącej być odstawić i ceny za 1200 funt. franco do Rawicza.
F. A. Kramer,
 Rawicz, Obeza pod Czarnym Niedźwiedziem.
 Do mojego wyszynku poszukuję natychmiast bięgłego młodego (1721)

człowieka
 władający oboma językami krajowemi.
E. London
 — Mogilno.
3 pokoje
 w całości lub pojedynczo z meblam lub bez nich są do wynajęcia Wilhelmowska ul. nr. 21 i p. na lewo. (1711)

Winiarnia i restauracya „zum Rheingau,”
 Kommendanten und Lindenstr.-Ecke
 poleca (1806)
wina w doskonałym doborze
 reńskie {białe po 70, 85 fen., 1 m. 1,25, 1,30
 czerwone „ 1 „ 1,30, 1,80
 lepsze wina w butelkach począwszy od 1,50 } butelka
 węgierskie {Ruster po 2 mkr.
 Szamorodne 2 „ }
 musujące od 2,50 do 6 mkr.
 Na żądanie wysyła w butelkach lub beczkach oraz swą **kuchnią** poleca
OTTO KINTZ
 nadworny dostawca JKM. Wielk. Księcia Badańskiego.
 Berlin, Lindenstr. 54.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuje natychmiast stogównych dóbr rycerskich i majątkow. proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaż, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Lamberta sala koncertowa.
 W wtorek dnia 1 listopada rb. wiecz. o godz. 7 1/2
Koncert orkiestrowy
 dany przez
Matyldę Wohlers i Elzę Adler
 śpiewaczkę koncert. z Hamburga pianistkę z Berlina z współdziałaniem
 1go dolnośląskiego pułku piechoty nr. 46 pod przewodnictwem p. kapelmistrza Bethge.
PROGRAM:
 1. Koncert na fortepianie G-moll z orkiestrą (Saint Swēns).
 2. Concertarie Ah perfido z ork. (Beethoven). 3. a. Preludye i Fuga (Bach), b. Noweleta (Schumann). 4. a. Von ewiger Liebe (Brahms), b. Unbefangeneheit (Weber). c. Noc wiosenna (Schumann). 5. a. Menett (Schubert), b. Mazurka (X. Scharwenka), c. Śpiew na wodzie (Schubert-Liszt). 6. Das Hindu-mädchen z ork. (Reinecke). 7. Koncert na fortepian z orkiestrą (Weber).
 Fortepian koncertowy p. Blüthnera z Lipska.
 Numerowane krzesła po 3 marki, nienumerowane miejsce po 2 marki są nabycia w nadwornym księgarni i handlu muzykali (1911)
Ed. Bote & G. Bock.